Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
№ 3. Częstochowa, dn. 16 stycznia 1927 r. Cena 20 groszy. Rok II.

REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie:
miejscowa . . zł 0,75
z odnoszeniem . „ 1—
zamiejscowa . „ 1—

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5-98,
czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń:
I str. za wiersz 1 m|m. 40 gr.
w tekście „ „ 30 „
ostatnia strona „ 20 „

Polską nie wolno frymarczyć.

Każda epoka i każde społeczeństwo posiada pewne swoiste typy, na których powstanie składają się warunki bytu ostatnich pokoleń.

W Polsce epoka niewoli spowodowała ukształtowanie się trzech odmiennych typów przyczem rolę decydującą przy ich formowaniu odegrała nie przynależność do tej lub owej dzielnicy, lecz odporność na warunki egzystencji zbiorowej i osobistej, jakie stwarzała niewola. Tem tłumaczy się iż, choć spory o orjentacje dawno przestały kogokolwiek interesować, to jednak pozostał nadal podział społeczeństwa na zwalczające się i nierozumiejące nawzajem obozy według tej samej linji, jaka istniała w latach 1914—1918.

Mamy tedy nadal do czynienia z grupą, której wiara w żywotne siły narodu nie pozwala na spychanie Polski w objęcia czy to Zachodu, czy Wschodu. To ci, co w roku 1914, nie bacząc na to, kto przy ich boku stanie ruszyli z Krakowa w bój o Polskę niepodległą, a w roku 1917 zapełnili kazamaty Szczypiorna i Benjaminowa.

Mamy tych, co w poczuciu narodowej słabości godzili się wprzęgnąć Polskę do obcego rydwanu, wszystko jedno, czy zwać się on będzie słowiańską Rosją, czy Centralną Europą, czy też Ententą. Rozumowanie ich jest zazwyczaj uczone, choć pełne sprzeczności i sofizmatów. A co ważniejsza—duch mały. Siła przeraża ich, a liczba detonuje i odbiera wiarę. Poprzednikami ich byli Chłopicki, Wielopolski, Bobrzyński. To ludzie niewiary w siły narodu i w jego dziejowe posłannictwo.

Mamy wreszcie tych, którym siła imponuje. Nie znają oni własnego społeczeństwa, nie mają z nim bezpośredniej więzi i nie wierzą we własny naród. Pociąga ich przepych cudzej siły, płaszczą się przeto u jej stóp, by choć słaby promień łaski zechciał rozjaśnić ich szarą powszednią dolę. Jeśli tkwi w nich jeszcze przywiązanie do Polski, boleją nad jej losem, jeśli obijając się po cudzych progach, zapomnieli o niej — asymilują się łatwo w każdem środowisku. Nie wierząc bowiem w przyszłość narodu, troszczą się oni nadewszystko o własną skórę.

To są ci, którzy tysiącami obsiedli przed wojną salony wiedeńskie i wszystkie zakamarki austrjackich urzędów, to ci, którym duma rozpierała pierś przy każdem łaskawem spojrzeniu pruskiego prześladowcy Wilhelma, to ci, wreszcie, którzy wyzbywszy się ambicji i dumy narodowej, korzyli się przed carem Wszechrosji, to ugodowcy, którzy śmieli wbrew opinji narodu dla osobistych lub stanowych korzyści wylewać uczucia wiernopoddańcze u stóp pomnika Katarzyny w Wilnie.

To typ ludzi w Polsce najgorszych, bo przesiąkłych obcym duchem i z polskością związanych jedynie cechami zewnętrznemi, a nie treścią serca.

W dzisiejszych warunkach politycznych Polski, niewątpliwie trudnych do rozwiązania zwłaszcza na terenie międzynarodowym, ludzie ci chwytają się nieraz najbardziej szkodliwych i niebezpiecznych koncepcyj. Już nie defetyzm tylko z nich wyziera, ale potworna frymarka narodowym stanem posiadana.

To burzyciele Polski, którzy dla korzyści na północnym wschodzie gotowi są poświęcić najbardziej istotne interesy mas na zachodzie choć wiedzą, że tonie jest wykonalne, gdyż naród nigdy się na to nie zgodzi.

W koncepcjach ich nie brak czynnika osobistego interesu, jak nie brak go było w dobie niewoli, gdy szukali dla siebie przyszłości nie w szeregach społeczeństwa polskiego, lecz jako kamerjunkrzy carscy lub leaderzy rosyjskich kadetów.

Korzystając z chwilowej konjunktury, która pozwalała im zabierać głos w sprawach publicznych, ludzie ci starają się przemycić i rozpowszechnić w społeczeństwie zamieszanie. Na szczęście nie mają oni jednak posłuchu i naród widzi w nich bowiem tych co go odstąpili w ciężkiej dobie niewoli, rząd zaś, a nadewszystko Marszałek Piłsudski, a więc ten, na którego barkach spoczywa gros odpowiedzialności za obecną politykę Polski, jest im psychicznie obcy. To człowiek czysty i śmiały.

Jesteśmy tedy spokojni, iż podjęte przez nich machinacje nie wywrą żadnego wpływu na sprawy polskie. Tem nie mniej nie możemy pokryć milczeniem tych potwornych koncepcji, szkodliwych dla państwa i ubliżających godności narodu. Domagamy się też, by ci, którzy są autorami i propagatorami tych koncepcji zostali wreszcie usunięci z życia publicznego. Oni tylko kompromitują rząd i szkodzą Polsce. Przyszłość należy do ludzi mocnych i nieskazitelnych. Pora jest tedy wyzbyć się balastu wychodowanego w cieniu wrogich nam potęg. Niech wymiera w zapomnieniu. *A. S.*

———

250 tysięcy złotych

otrzymali węgierscy monarchiści w upominku od naszego M. S. Z.

„Przegląd Wieczorny“ w korespondencji z Wiednia podaje następujące szczegóły skandalicznej afery, dzięki której ćwierć miljona złotych naszego M. S. Z. utonęło w kieszeni monarchistów węgierskich.

Istnieje od kilkudziesięciu lat w Wiedniu dziennik popołudniowy „Wiener Allgemeine Zeitung“, który jeszcze w czasach przedwojennych pozostawał w mniej lub więcej ścisłym kontakcie z ówczesnem przedstawicielstwem polskiem w Wiedniu. Parlamentarne Koło Polskie

przez dziesiątki lat posługiwało się tym organem.

Po wojnie atoli stosunki uległy radykalnej zmianie.

Pismo to przeszło w ręce monarchistów węgierskich. Głównem zadaniam tego pisma stała się propaganda na rzecz monarchizmu i dogryzanie, dokuczanie, a nawet ośmieszanie w opinji publicznej Rumunji.

I tu zachodzi fakt, który nie można inaczej nazwać, jak — skandalem.

Przed około 3 laty „W. Allg. Ztg." podjęło się wydania wielkiej książki propagandowej p. t. „Polska Współczesna". W tym celu przyjęła w skład redakcji jednego z „dziennikarzy" warszawskich, który miał zredagować to dzieło, zamawiać artykuły i rozprawy, tłumaczyć polskie teksty i t. d, A równocześnie poczęła „W. Allg. Ztg." korzystać z —funduszów polskich. Ponoć wyczerpała w ten sposób 30,000 dolarów, a więc przeszło ćwierć miljona złotych...

Ba, ale „Polski Współczesnej" jak nie było, tak i niema... Od przeszło 2 lat dzieło to „drukuje się"... Miało wychodzić zeszytami; ani jeden zeszyt nie ukazał się.... A rachunki w drukarni są niezapłacone... Czyli: olbrzymia suma została utopiona.

W skandalicznej tej sprawie winno być wszczęte natychmiastowe śledztwo. Trzeba stwierdzić, czy mamy tu do czynienia ze złą wolą naszych dygnitarzy z M. S. Z., lub z poselstwa w Wiedniu, czy też z niebywałą lekkomyślnością i nieudolnością naszej osławionej „propagandy". Hojni ofiarodawcy państwowych 250 tys. zł. dla monarchistów węgierskich w obu wypadkach muszą być ukarani.

———

Parcelacja majątków.

Prezes Rady ministrów, Marszałek Piłsudski, podpisał rozporządzenie Rady ministrów z dn. 5 stycznia 1927 r. o wykonaniu reformy rolnej na mocy ustawy z dn. 28 grudnia. Parcelacji w r. b. podlega 350 majątków w łącznej ilości 49,661 ha. Na liście majątków, podlegających wywłaszczeniu (częściowemu) znajdują się m. in. dobra: Henryka Potockiego, Janusza Radziwiłła, Józefa Hallera, Aleksandra Wielopolskiego, Franciszka Pusłowskiego, Róży Radziwiłłowej, Bohdana Druckiego - Lubeckiego, Krzysztofa Radziwiłła, ordynacji Zamoyskiej, Jerzego Lubomirskiego, Aleksandra Rostworowskiego, Olgierda Czartoryskiego, Joachima v. Bethmanna Hollwega i t. d.

Z majątków na kresach zachodnich ulega wywłaszczeniu pod parcelację: 334 ha. z dóbr rycerskich Luetwitza, 200 ha—Henryka von Reiche, 200 ha—Hansa Bardta, 108 ha Anny v. Unruh, 200 ha—Joachima v. Bethmann Hollwega, 300 ha—Wilhelma Witzlebena 300 ha —Fryderyka Limburg-Striuma, 318 ha—Alberta v. Turn Taxis, 550 ha —Wilhelma Schwerin Schwanenfelda, 800 ha—Joachima Schoenborna, 350 ha—Ernesta Wolffa, 645 ha—Erika Paleske, 300 ha Emila Frankensteina, 460 ha — Ludtke Ketelhedta.

Między innemi w powiecie Częstochowskim rozparcelowane będą:

50 ha z maj. Janow z folwarkami Potok Złoty, Siedlec, Czepurka, Piasek, Bystrzanowice, Żuraw, Lipnik, Buda, Zalesie i Dziadówka, należ. do Karola Raczyńskiego.

W pow. Włoszczowskim:

50 ha z maj. Chrząstów Henryka Potockiego.

30 ha z maj. Nieznanowice i Czarnca Włodzimierza Karskiego.

———

Zdrowy rozum chłopski.

Coraz więcej mnożą się objawy zdrowych przemian, odbywajacych się na wsi. Chłop coraz lepiej i gruntowniej zaczyna rozumieć, że przyszłość jego i siła leżą nie w szachrajstwach i matactwach politycznych, ale w rozumnej i zdrowej pracy społeczno-gospodarczej. Toteż rekonesanse ze wszystkich stron Polski przynoszą coraz świeższe wiadomości o ruchu chłopskim, którego hasłem jest twórcza praca nad dobrem własnem i państwa.

Dziś zanotujemy dwa takie ważne wydarzenia z życia wsi.

Oto w białostockim urzędzie wojewódzkim, z inicjatywy wydz. wodnego Dyr. robót publicznych, odbyła się dnia 3 b. m. konferencja w sprawie zamierzonych regulacyj rzeczek i meljoracyj terenów zagrożonych w powiatach kolneńskim i ostrołęckim. W konferencji poza wydz. wodnym i dyr. rob. publ., brali udział przedstawiciele sejmików wymienionych powiatow, oraz przedstawiciele władz centralnego i wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych.

Tematem konferencji było ustalenie statutu spółki wodnej dla obu sejmików, oraz szczegółowe wypracowanie planu akcji. Bez komentarzy podajemy, że kilkadziesiąt wiosek okolicznych, przylegających do głównej rzeczki (Szczary) powzięło gromadzkie uchwały, zobowiązując się do szarwarku przy tej pracy.

Drugiem zdarzeniem był dwudniowy zjazd czwartego i piątego b. m.) instruktorów lubelskiego wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych, na którym poza omówieniem spraw organizacyjnych i programowych, referowano i zupełnie realnie omawiano akcję w zakresie wzmożenia produkcji chmielu, najbardziej rentownej gałęzi produkcji rolniczej, a u nas poza Wołyniem nieuprawianej. Widoki wysokiej opłacalności tej produkcji, są na kilkanaście lat zapewnione.

Zjazd odbywał się przy komplecie, a nastrój jego świadczył o coraz większem rozmachu pracy i wierze w jej wielką, odrodzeniową doniosłość.

———

Konferencja socjalistyczna.

P. P. S. —Niem. Socj. Partja Pracy — Bund.

W dniach najbliższych odbędzie się w Warszawie Konferencja porozumiewawcza Polskiej Partji Socjalistycznej. Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy i Bundu.

Konferencja omówi ogólne położenie polityczne kraju, a w szczególności postulaty w zakresie praw mniejszości niemieckiej i żydowskiej w Polsce. W konferencji wezmą udział — pomiędzy innemi—p. p. M. Niedziałkowski, K. Pużak, A. Kronig, Zerbe, Ehrlich.

———

„Robotnicy w Rosji Sowieckiej mają mniej wolności, niż w Rosji carskiej".

Z inicjatywy Rosji, udała się niedawno niemiecka delegacja robotnicza do Rosji sowieckiej, aby przestudjować na miejscu położenie robotników w Rosji.

Hamburski przywódca zawodowy Ostmeyer, uczestnik tej delegacji, ogłasza obecnie swoje sprawozdanie, w którem zaznacza, że delgacja mogła oglądać tylko te przedsiębiorstwa, które jej wskazały władze sowieckie. W sprawie swobód obywatelskich odniosłem wrażenie — pisze Ostmeyer — że w Rosji obecnej robotnicy mają mniej wolności, niż w Rosji carskiej. Muszę przyznać, że w całem swojem życiu nie czułem się bardziej skrępowanym, niż podczas mego pobytu w Rosji.

———

Sokół czeski przeciw Watykanowi.

„Sokół" czechosłowacki organizacja zrzeszająca 500 tys. członków, uchwalił wystąpić z protestem przeciwko Watykanowi z tego powodu, iż uniemożliwił on Sokołom polskim, serbskim i serbsko-łużyckim wzięcie udziału w tegorocznym wszechsłowiańskim zlocie Sokołów w Pradze. Jak wiadomo powodem absencji wymienionych organizacji sokolskich na zlocie było połączenie zlotu z uroczystościami na cześć Jana Hussa.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „REPUBLIKANINA".

Nowy minister oświaty.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów, Marszałka Piłsudskiego, Prezydent Rzeczypospolitej mianował wczoraj senatora dr. Gustawa Dobruckiego (Klub Pracy) Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, równocześnie zwalniając wicepremjera Bartla z kierownictwa tem Ministerjum.

Sen. Dobrucki jest lekarzem stanisławowskim.

Wielkie „reformy“ Mussoliniego.

Faszyzm włoski w zwyrodnieniu swem dochodzi do potwornej i nieludzkiej śmieszności. Podatek na kawalerów, ostatni „wielki“ akt Mussoliniego, bije rekord wszystkich szalonych pomysłów dyktatora, zmierzających do zupełnego zniszczenia wolności i samodzielności jednostki i do porządkowania istnień ludzkich w 40-miljonowem państwie, opacznie pojętemu interesowi nadpaństwa rzymskiego.

Nowe prawo o kawalerach, które weszło w życie z dn. 1 stycznia, określa wiek obowiązujący do podatku od 25 lat do 65 (jeden z poprzedników cezara Mussoliniego, imperator August, był łaskawszy dla kawalerów i określił wiek najwyższy na 60 lat).

Podatek ma być postępowy, od 10 do 100 lirów. Rząd spodziewa się ok. 50 miljonów lirów z tego źródła.

Nadzieje na taki wpływ są bardzo płonne. Przedewszystkiem trudno bardzo będzie pościągać, ze względu na liczne wyjątki, jakie prawo dopuszcza— dla księży, ludzi dziedzicznie obciążonych etc. Pozatem ludzie, którzy nie weszli w związki małżeńskie z powodu braku środków pieniężnych, nie będą w stanie płacić równoważnika za stan bezżenny.

Najpoważniejsze jednak wątpliwości budzi strona moralna tego podatku. Stoi on w sprzeczności z wiarą Chrystusa, której obrońcą faszyzm lubi się mienić.

Religja chrześcijańska uważa małżeństwo za połączenie dwu dusz, a Rząd faszystowski ma karać ludzi za to, że nie znaleźli sobie duszy pokrewnej.

Faszyzm traktuje małżeństwo z punktu widzenia czysto biologicznego; uważa Włochów za zwierzęta, które powinny na rozkaz rozmnażać się na chwałę nadpaństwa dyktatora. Jest to obrażające godność ludzką.

Czego już nie uczynił faszyzm z pięknego kraju włoskiego i wielkiego narodu italskiego! Obrócić jednak całe Włochy w jedną wielką ludzką oborę zarodową—tego już zawiele!

———

Z całego świata.

— W wyniku dotychczas stosowanego przez rząd litewski teroru w całem Kownie od przewrotu rozstrzelano 19 osób cywilnych i 11 wojskowych. Uspakajające oświadczenia prasy rządowej o bliskiej normalizacji stosunków nie znajdują uzasadnienia w istotnym stanie rzeczy.

Mimo uspakajających zapowiedzi aresztowania ludzi podejrzanych o opozycyjność trwają w dalszym ciągu. W ciągu ostatnich 4 dni aresztowano ponownie 580 ludzi w ogromnej większości komunistów. Aresztowaną została, pomiędzy innemi, żona rozstrzelanego komunisty Kreizenberga, której również grozi kara śmierci.

— W Poniewieżu rozstrzelany został znany działacz polski Domaszewicz wraz z synami.

— Nowy szef litewskiej policji politycznej Budrys zarządził aresztowanie całej frakcji komunistycznej rady miejskiej Kowna, złożonej z 6-ciu radnych, których osadzono w Cytadeli.

— Do Livorno przybył parowiec sowiecki „Karol Marks“. Załoga jego składała się z samych kobiet - marynarzy. Jedynym mężczyzną jest kapitan, który oświadczył przedstawicielom prasy, że jeszcze nigdy nie miał załogi, którąby tak pilnie i dobrze spełniała swe obowiązki.

— W Szwajcarji w sobotę 8.I r. b. o godz. 8.17 rano zarejestrowano lekkie trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się między Bernem a Fryburgiem.

— W Rzymie syn Nittiego został aresztowany i osadzony w więzieniu zato, iż w miejscu publicznem krytykował rząd Mussoliniego.

— Z Genui donoszą: Pewien włoch, nazwiskiem Scalia, rzucił w urzędzie pocztowym kałamarzem w portret Mussoliniego. Wzburzony tłum otoczył go i ciężko pobił, przyczem trzem faszystom z trudem udało się uchronić go od zlinczowania.

— W Moskwie stan liczbowy partji komunistycznej uległ w ciągu ostatnich 6 miesięcy silnemu obniżeniu. W jednej tylko organizacji moskiewskiej K. P. secosjonowało i wykluczono 2600 ludzi, co stanowi 7 proc. ogólnej liczby członków partyjnych na terenie moskiewskim. Przeszło 60 proc. wykluczonych usunięto z partji za sprzyjanie, lub czynne występowanie po stronie opozycji.

— W stolicy Grecji Atenach przed nadzwyczajnym sądem wojskowym rozpoczął się proces przeciwko b. dyktatorowi Pangalosowi, oskarżonemu o bunt, przywłaszczenie majątku państwowego i zabójstwo.

— W Anglji niezadowolenie wśród robotników w kopalniach doszło do tego stopnia, że mówi się o wszczęciu akcji strajkowej.

— Na zachodzie Niemiec, a zwłaszcza nad Renem, epidemja hiszpanki szerzy wielkie zniszczenie wśród ludzi. W Kolonji zachorowało około 1,000 ludzi. Z licznych miast donoszą o wypadkach śmierci,

— Epidemja grypy ogarnęła całą Holandję. W szeregu miast życie zupełnie ustało, ponieważ większość mieszkańców leży. Odsetek śmiertelności dotąd niewielki.

— W Szwajcarji zachodniej i środkowej epidemja grypy przybrała bardzo poważny charakter. W kantonie genewskim zachorowało około 28 tysięcy ludzi. W kantonie Bazylea zamknięto z powodu grypy szkoły.

— Prezydent Szwajcarji Motta zachorował na grypę, która coraz bardziej szerzy się w tym kraju.

— We Francji epidemja grypy przybiera zastraszające rozmiary. Ilość zmarłych przewyższa znacznie cyfry z roku 1918, kiedy przez Francję przeszła ostatnia fala grypy. W Departamencie Nievre około 30 proc. ludności zachorowało na grypę. W Paryżu wypadki śmierci są tak liczne, że wyczerpały się wszystkie zapasy trumien. Fabryki trumien pracują na dwie zmiany, mimo to nie mogą sprostać smutnym zamówieniom.

— Liczba chorych na hiszpankę w szpitalach berlińskich sięga obecnie 4.000 ludzi. Lekarze pocieszają, że to choroba niegroźna i sezonowa.

— Epidemja hiszpanki rozszerza się coraz bardziej. Z południowej Norwegji i z północnej Szwecji donoszą o licznych wypadkach śmierci.

— Stuttgart. Wystąpiła tu z niezwykłą siłą epidemja grypy. Według oficjalnych notowań liczba zasłabnięć wynosi 3.000, jednak koła fachowe określają liczbę zasłabnięć na 8—10 tys.

— W Kolonji i w Koblencji epidemja grypy z każdym dniem wzmaga się.

— W Hiszpanji epidemja grypy w dalszym ciągu przybiera na rozmiarach. Wczoraj w Madrycie zanotowano 125 wypadków śmierci.

Z Polski.

— Wilno. Z różnych miejscowości donoszą o wielkiej pladze wilków, które wskutek ostrych i długotrwałych mro-

zów wychodzą stadami z lasów i nawiedzają wsie i zaścianki. Zwłaszcza mocno dają się we znaki w pow. święciańskim, gdzie podkopują się pod chlewy, obory, stajnie i niszczą bydło. Z pow. Szokulskiego donoszą, że wilki napadają tam w biały dzień. Wielkiego zniszczenia wśród bydła dokonały 5 b. m. we wsi Ostrówek. Mieszkaniec wsi Ostarzyń, Kultynowicz, tylko d z i ę k i przypadkowi uratował się od ścigających go wilków.

— W Krakowie na cmentarzu Rakowickim zdarzył się w ostatnich dniach przykry incydent w czasie eksportacji zwłok kapelan cmentarny ks. Lenart zatrzymał nagle kondukt i zaczął przemawiać do obecnych, ogłaszając się za proroka. Obecni prędko zorjentowali się w sytuacji, wezwali Pogotowie, które odwiozło ks. Lenarta do szpitala dla obłąkanych.

— Koleje państwowe w roku ubiegłym po raz pierwszy od czasu istnienia państwa polskiego dały skarbowi 32.000 złotych czystego zysku.

— W Łodzi w przyszłym tygodniu rozpoczną się prace około budowy pomnika Kościuszki. Pomnik stanie na placu Wolności. W y s o k o ś ć pomnika pomnika wynosić będzie 16 i pół mtr. Na granitowej podstawie umieszczona będzie postać Kościuszki w momencie składania przysięgi.

— W Łodzi w okresie przedświątecznym kierownik 11 komisarjatu policji, podkom. Pacho urządził sobie w sklepach „zbiórkę", której dokonywali funkcjonarjusze. Nadużycia te zostały wykryte i podkom. Pacho—aresztowany.

— Trwające od kilku tygodni nieporozumienia między posłem Stanisławem Grabskim a kierownikami Z. L. N. sfinalizowały się wreszcie w czasie feryj świątecznych. Oto mimo zabiegów rozmaitych przyjaciół politycznych, Stanisław Grabski opuszcza definitywnie szeregi stronnictwa i zamierza poświęcić się wyłącznie pracy naukowej.

— Komitet Daru Narodowego dla p. Curie Skłodowskiej otrzymał 5000 zł. od magistratu m. Kielc na rzecz powyższego daru złożyły miasto Warszawa 25.000 zł. Łódź 5000 zł., Będzin, Grodno, Król. Huta, Stryj i Wilno po 1000 złotych — Ile Częstochowa?

— W związku z chorobą p. J. Dębskiego i niezakończeniem prac nad budżetem termin wyjazdu delegacji Sejmu i Sanatu do Francji przeniesiony został na koniec lutego. W Paryżu poczyniono już duże przygotowania dla przyjęcia przedstawicieli parlamentaryzmu polskiego. Przewidywane są specjalne posiedzenia Grupy parlamentarnej polsko-francuskiej pod przewodnictwem tow. Locquin, zwiedzenie szeregu miast prowincjonalnych i t. d.

— Komisja budżetowa utrzymała w trzeciem czytaniu wniosek demonstracyjny Z. P. P. S. o skreślenie ministrowi sprawiedliwości Meysztowiczowi 100 zł. z jego uposażenia.

W ten sposób komisja stwierdziła pośrednio brak zaufania kraju do p. Meysztowicza.

— Rada ministrów postawiła jako dyrektywę, ustanowienie odpowiedniego cła wywozowego na zboże w razie gdyby ceny zboża na rynku wywozowym przekroczyły pewną dopuszczalną granicę.

— W głównej komendzie policji państwowej w Warszawie omawiany jest projekt militaryzacji policji wojewódzkiej na Śląsku, a to celem wprowadzenia lepszej sprężystości i dyscypliny w szeregach tej policji. Projekt ten ma być wkrótce zrealizowany.

———

Z powiatu Radomskowskiego.

Walka o księdza.

Parafja Borzykowa pod Koniecpolem była nie tak dawno widownią bardzo ciekawych wydarzeń.

Stary proboszcz tej parafji, ks. Michalski, nie cieszył się zbytnią sympatją parafjan.

Jeszcze przed wojną proboszcz zbierał od ludzi pieniądze na odnowienie kościoła i, jak opowiadają wtajemniczeni, złożono na ten cel pokaźną sumę 17500 rubli. Ale do robót przy kościele ksiądz nie przystąpił, gdyż wybuchła wojna. Co się stało z uzbieranymi pieniądzmi — niewiadomo. Czy były źle ulokowane, czy wcale nie były zabezpieczone i poprostu uległy dewaluacji, nikt tego dokładnie się nie dowiedział. Dość, że na odbudowę kościoła trzeba było zrobić nową zbiórkę w czasie powojennym, co parafjanom, wyniszczonym przez wojnę, nie przyszło tak łatwo.

Oprócz tego przed wojną ksiądz proboszcz prowadził kasę pożyczkowo-oszczędnościową. Wielu parafjan poskładało do tej kasy swoje oszczędności, na co do dnia dzisiejszego mają książeczki, w których wypisane są ich wkłady w rublach. Nikt jednak do tej chwili nie doczekał się zwrotu włożonych przed wojną pieniędzy, bo te pieniądze tak samo jak i poprzednio wymieniona suma, zdewaluowały się i zginęły jak kamfora.

Wielu ludziom stała się przez to krzywda, bo proboszcz wraz z całym zarządem kasy nie pomyślał o tem, aby ją racjonalnie zlikwidować, albo wznowić jej działalność, uzyskać na ten cel kredyty państwowe i powoli ludziom spłacać to, co nieraz w pocie czoła zarobili i pragnęli zaoszczędzić na czarną godzinę.

Stało się jednak, że proboszcz zachorował i wobec tego władze kościelne przysłały do Borzykowej wikarjusza, ks. Rosińskiego.

Młody kapłan zabrał się gorliwie do pracy. Pełen w sercu i w czynach miłości Chrystusowej dla bliźnich, szybko zdobył sobie zaufanie i szczerą sympatję parafjan. Odbudował kościół z nowych ofiar, jakie na jego wezwanie ludzie poskładali, szedł z dobrem słowem i pomocą do biednych i nieszczęśliwych i niejedną łzę otarł tym, którym twardy los z oczu ją wyciskał.

Ten wzrost sympatji do wikarego nie podobał się widocznie staremu proboszczowi i na skutek jego zabiegów, ksiądz Rosiński otrzymał tranzlokatę, a na jego miejsce naznaczony został nowy wikary, ks. Krajewski.

Parafjanie nie chcieli się pogodzić z tą zmianą. Ich delegacje do biskupa, ażeby pozostał ksiądz Rosiński, nie dały skutku. Wobec tego parafjanie postanowili nie wypuścić od siebie księdza Rosińskiego i nie pozwolić na zainstalowanie się w ich parafji księdza Krajewskiego.

Władze kościelne znalazły się w kłopotliwem położeniu. Ażeby złamać opór parafjan, wykorzystano dzień odpustu, na który przybyło wielu księży okolicznych i ksiądz Krajewski.

W wielotysięcznej gromadzie ludzkiej rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość, że ma się odbyć wprowadzenie do kościoła nowego księdza i wyjazd poprzedniego wikarego.

Tłum otacza kościół i zakrystję. Nie dopuszcza do kościoła zastępu księży wraz z nowym wikarym, zaś księdza Rosińskiego co poważniejsi parafjanie zdejmują delikatnie z furmanki, którą miał odjechać, wprowadzają do zakrystji, przybierają w szaty kościelne i proszą, aby on odprawiał nabożeństwo, a nie nowy wikary.

Położenie księdza Rosińskiego było dość przykre. Z jednej strony chciał być posłusznym swojej władzy, z drugiej trudno mu było nie wzruszać się tymi objawami miłości ludu. Parokrotnie zdejmował ze siebie szaty kościelne, a ludzie parokrotnie go z powrotem w nie przybierali.

Wreszcie wdaje się w całą sprawę sprowadzona przez księży policja. Zaczynają się represje wobec opornych parafjan, awantury, rozpędzanie ludzi. Ale — wiadomo — chłop polski taki znów

płochliwy nie jest — a dla dobrej sprawy nie ulęknie się ani pogróżek, ani szabel, którymi go płazują, ani nawet kul, czy bagnetów. Jeden jest tylko warunek niezbędny do takiego bohaterstwa — lud musi wierzyć, że broni słusznej sprawy. A w tym wypadku tak właśnie było.

To też skutek tej całej epopei był dość przykry. Bo oto ksiądz Rosiński mocno się rozchorował i jako chory do dziś dnia pozostaje w Borzykowej, a na parafjan policja ponakładała kary w drodze administracyjnej po 50 złotych na głowę. Podobno ukaranych w ten sposób parafjan jest z górą 300-u, a więc nałożono na parafję coś w rodzaju kontrybucji na sumę około 15000 złotych. Ładna historja.

Ludzie zaskarżyli to zarządzenie policji do sądu pokoju w Gidlach — zobaczymy, czy sąd pokoju stanie na wysokości swego zadania. Na wypadek zatwierdzenia kar w sądzie pokoju, ludzie są zdecydowani odnieść się do sądu Okręgowego, a nawet do sądu Najwyższego, aby szukać sprawiedliwości.

Miejmy nadzieję, że ją znajdą! Ale co będzie dalej? Czy ksiądz Rosiński zostanie, czy też mimo wszystko będzie musiał opuścić swoich parafjan? Dają się słyszeć głosy, że w razie, gdyby księdza Rosińskiego władze duchowne zabrały, parafjanie chcą wystąpić z kościoła katolickiego i założyć kościół narodowy.

Takie więc są skutki ciasnej polityki naszego kleru. Tam, gdzie parafjanie nie lubią księdza i pragną go zmienić, władze kościelne temu się opierają. Tam gdzie parafjanie pokochali księdza i pragną go zatrzymać, to im się takiego kapłana odbiera.

Tak w Polsce będzie długo jeszcze — dopokąd nie nastąpi oddzielenie kościoła od państwa i dopokąd ludzie nie zorganizują się w wolne gminy religijne — jak to jest już obecnie w wielu krajach wysoko kulturalnych.

Radomszczanin.

———

Ile wydobyto węgla polskiego w grudniu?

Wydobycie węgla na Górnym Śląsku w miesiącu grudniu wyniosło 2,570,000 ton (w listopadzie 2,650,000 ton). Ogólny zbyt wyniósł 2,590,000 ton (w listopadzie 2,730,000) z czego na rynki krajowe przypada 1,550,000 ton utrzymując się na poziomie listopadowym, zagranicę wywieziono 1,040,000 ton, podczas gdy w listopadzie 1,220,000 ton.

Z powyższego widać, że wydobycie i eksport węgla zmalało w porównaniu z listopadem o 200.000 ton. Są to naturalne następstwa likwidacji strajku angielskiego z jednej strony, a następnie małej pojemności portów w Gdańsku i Gdyni, albowiem przez porty niemieckie eksport węgla już się nie opłaca, wskutek konkurencji węgla angielskiego.

———

Walne Zebranie Oddziału Zw. Leg. w Częstochowie

W niedzielę dnia 16 stycznia 1927 roku o godz. 3-ej p. poł.

odbędzie się Walne Zebranie Oddziału Zw. Legjonistów w Częstochowie

w lokalu Związku Strzeleckiego, ul. Kościuszki 24.

Porządek dzienny przewiduje:

1) Sprawozdanie Zarządu z działalności Oddziału.
2) Uzupełniające wybory do Zarządu.
3) Sprawa Krzyża Legjonowego.
4) Ustalenie programu prac na rok 1927.
5) Wolne wnioski.

Wzywa się wszystkich Legjonistów i Peowiaków, zarejestrowanych i niezarejestrowanych przebywających na terenie całego powiatu Częstochowskiego **do bezwarunkowego stawienia się.**

Obowiązkiem każdego Legjonisty i Peowiaka jest zawiadomić znajomych mu kolegów o powyższem.

ZARZĄD

Projekt stałego podatku majątkowego.

Informują nas, iż w ministerstwie skarbu opracowuje się obecnie ustawę o stałym podatku majątkowym. Podatek ten będzie corocznie pobierany od nieruchomych majątków w minimalnych stawkach procentowych. Wpływ z tego źródła podatkowego przewidziany jest rocznie w sumie od 50 do 80 miljonów złotych.

Ministerstwo skarbu opracowuje obecnie nowelę do ustawy z 11 sierpnia 1923 roku o jednorazowym podatku majątkowym. Nowela ta ma na celu obniżenie pierwotnie przewidzianego kontyngentu (1 miljard złotych).

———

Fałsze monarchistów o wiecu w Przyrowie.

Przypadkowo wpadł mi w ręce № 1 „Głosu Monarchisty“, a w nim w artykuliku „Wielkie zwycięstwo w Przyrowie“ czytam z zdziwieniem:

„Jak wielką i potężną jest ideja monarchistyczna, jak silnie tkwi w duszach ludu polskiego, ocenić może ten kto był dnia 21-XII w Przyrowie. Odbył się tam dnia tego wielki wiec, na który przyjechał sam pan poseł Rudziński z gromadą bojówkarzy. Poseł gadał długo, starał się jak mógł, aby to co gada było ciekawe i mądre no i skończył. Ten i ów pokiwał głową i także skończył. Ledwie Rudziński ujrzał naszego działacza (P. R. Maciejowskiego) skóra na nim ścierpła. Dwie godziny przemawiał redaktor Maciejowski, a każde jego słowo twarde jak stal, witane było burzą oklasków. Rudziński uciekł samochodem, aż się za nim kurzyło, a redaktor Maciejowski wśród okrzyków na cześć Króla i M. O. W. przeprowadził rezolucje monarchistyczne“.

Autor tego sprawozdania jest conajmniej bezczelnym, a redaktor Maciejowski, obecny w ów dzień w Przyrowie, pomieszczający jednak w swej gazetce tak skandaliczne kłamstwa jest pospolitym fałszerzem opinji publicznej, wiec bowiem miał przebieg wbrew przeciwny.

Na wiec zwołany przez Wyzwolenie zgarnęło rzeczywiście z 5000 ludzi, wszyscy z zainteresowaniem wysłuchali rzeczowych i treściwych sprawozdań posła.

Cały szereg zagadnień z życia Polski poseł poruszył i wyjaśnił. Kwestje dotyczące bezpośrednio wsi rozwinął, popularnie ujmując je, podał do wiadomości.

Skupienie i cisza świadczyły, że ludzie rozumieją i chętnie słuchają, zresztą ludowi znany jest poseł Rudziński, wiedzą chłopi, że poseł mówi prawdę, czasem newet gorzką prawdę, że odważnie walczy on z wszelkiem złem i fałszem się brzydzi, wiedzą również, że stoi twardo na straży interesów ludu wiejskiego, broni go jak może, osłania i uświadamia.

Przy końcu wiecu Maciejowski i kilku jego naganiaczy chcieli zakłucić spokój, niezwłocznie jednak uspokoili się, nie chciano ich bowiem słuchać.

Wiec został zamknięty, ludzie rozeszli się kończyć zakupy przedświąteczne, poseł Rudziński zaś jak zwykle udał się do pobliskiego lokalu udzielać porad i wyjaśnień zainteresowanym poszczególnym chłopom, których cała chmara udała się za nim.

Teraz dopiero Maciejowski poczuł się odważnym i... dalej robić wiec, a ponieważ działo się to na rynku kilkunastu gapiów przystanęło. Miejscowy ks. proboszcz naganiał wprawdzie chłopów, wymawiali się jednak, że późno i czas jechać do domu.

Maciejowski mówił jakiś czas, ale widząc brak zainteresowania—skończył.

Taki byi przebieg wiecu, a p. Maciejowski w swym „Głosie Monarchisty“

nie sfałszuje haniebnym sprawozdaniem w duszach i sercach obecnych tam 5000 ludzi ich świadomości, że tak było istotnie.

Dowiedzieli się chłopi z Przyrowa i okolic jakie to monarchiści odnoszą rzekomo sukcesy na wiecach, jaką to jest rzeczywiście ta „wielka ideja monarchistyczna“ posługująca się gwoli rozwoju bezczelnym fałszem.

Czytający przypadkowo darmo otrzymany „Głos Monarchisty“ myślałby, że te ich wszystkie sprawozdania z różnych wieców to, nie powiem czysta, ale choć mętnawa prawda, a tu okazuje się jak świadczy fakt w Przyrowie i Koniecpolu (o tym ostatnim pisał „Republikanin“ w № 3 z 5 XII), że to nie jest nawet nie mętnawa prawda, a całkiem brudna kałuża pełna odpadków i fałszywych wiadomości.

O jednej jeszcze stronie „uczciwych“ zwyczajów agitatorów monarchistycznych pragnę napisać, a mianowicie: nie urządzają oni wieców sami bezpośrednio, a żerują jak wesz na kożuchu na wiecach urządzanych przez Wyzwolenie, nie mają odwagi stanąć przed ludem, a tylko jak pies z za płota użerają.

Na każdy wiec posła Rudzińskiego wysyłają swych piesków, a potem piszą „wielkie zwycięstwo monarchistów“.

Żerują i szczekają, nikt im się nieogania, ale może się zdarzyć, ża zbraknie chłopom cierpliwości i przetrzepią im „twarde jak stal“ pośladki, nie obroni ich nawet skonsygnowana policja; — chłop jest cierpliwy i długo, ale i jego cierpliwość ma miarę.

Żerowanie takie monarchistom na wiecach posła Rudzińskiego ułatwia i to, że Starostwo miejscowe mimo udzielonego już pozwolenia na wiec Wyzwoleniu, udziela go i monarchistom.

Rozumię, że Starostwo lojalnie traktować musi jak jednych tak i drugich, ale rozumię również, że Starostwo winno przewidzieć, iż takie dwa wiece w jednej małej osadzie czy wsi mogą doprowadzić do zbyt gorącej wymiany zdań, a nawet bójek i awantur.

Starostwo wydaje dwa pozwolenia, a równocześnie konsygnuje policję z kilku okolicznych gmin dla opieki zwykle samotnego agitatora monarchistycznego, który, odważny pod osłoną bagnetów, prowokuje tłum.

Oby nie sprawdziło się, że — chłop jest cierpliwy do czasu.

Jeśli dotychczas nie doszło do awantur, to jest to li tylko zasługą posła Rudzińskiego, który taktownie uspakaja wzburzonych prowokacją słuchaczy i umie w zarodku ukrócić wszelkie czynne wystąpienia.

Panom monarchistom nie radzę przyjeżdżać do Przyrowa, bośmy się poznali na was, a właściwie daliście się nam poznać sami, bowiem odprawę należytą na jaką zasługuje każdy fałszywy prorok u nas w Przyrowie wam przyrzekamy.

Uczestnik wiecu.

———

Odczyt p. Walewskiego p. t. „Ideologja Partji Pracy“.

W ostatnich tygodniach powstała w Częstochowie Partja Pracy, dochodziły słuchy, że działa i rozwija się.

Jakie ma cele, zamiary, program i ideję dowiadywaliśmy się dorywczo, wiedzieliśmy tylko, ze jest partją na wskroś demokratyczną i republikańską.

Stojący na czele jej ludzie, aczkolwiek nieznani na terenie politycznym jako działacze, znani natomiast jako szczerzy demokraci, niezbyt spopularyzowali zamierzenia Partji Pracy.

Czekaliśmy bardziej konkretnego wystąpienia, któreby te wszystkie braki w wiadomościach o Partji Pracy uzupełniły, z zainteresowaniem zatem oczekiwaliśmy zapowiedzianego odczytu p. Walewskiego publicysty i korespondenta sejmowego p. t, „Ideologja Partji Pracy“

Odczyt odbył się dn. 9 | XII w sali T-wa Sport. „Warta“ i zgromadził niezbyt liczną, lecz doborową publiczność.

Prelegent z dużą swadą mówił swobodnie męskim, mocnym głosem.

Wskazał, że źródłem ideologji P. P. jest przewrót majowy, następnie zcharakteryzował smutne czasy rządów poprzedzających przewrót, dopatrując się przyczyny zła w nieskrępowanem niczem sejmowładztwie, następnie w przeżywającym się parlamentaryzmie, w przeroście partji i innych temu podobnych objawach niewychowania społeczeństwa

WACŁAW KOBYŁECKI. 9

Wspomnienia Legjonowe.

—o—

Odwiedzał nas w tym czasie książe Sapieha. Potem znów jakaś pani. Oglądali nas, współczuli i pocieszali. Potem odjeżdżali.

W naszej doli nic się nie zmieniło.

Ucieczek nie zaprzestano. To doprowadzało niemców do wściekłości. Kilkakrotnie „traktowano“ z nami w sprawie przyszycia numerów. Do niczego to nie doprowadzało, bowiem wnet wytłumaczono niemcom, że nie wypada im plamić munduru swojego niedawnego sprzymierzeńca, jakkolwiek się role obecnie nieco zmieniły.

Niemcy jednak w ciągu kilku dni rozmyślili się i z kolei zaczęli nam tłumaczyć, że żadnej to hańby nie przynosi, że to tylko dla porządku i obopólnej wygody, że robią duże ustępstwo, nie zmuszając nas do przyszywania numerów ani na plecach, ani na piersiach,*) a zwyczajnie na lewym rękawie.

Oczywiście w tej formie przemawiać mógł do nas tylko zacny major z zawartością królewskiej krwi polskiej. Biedaczysko miało wyraźny rozkaz grafa Benhausena, aby numery nam przyszyć, ale chciał to zrobić elegancko.

Było nam niewypowiedzianie przykro nie zastosować się do jego prośby, ale nie mogliśmy się na żaden sposob z tem pogodzić.

To też kiedy sprawa się nadto długo przewlekała, zaś my ofiarowanych nam numerów nie przyszyliśmy, zajął się nami sam graf, ale już mniej elegancko.

Pewnego ranka brodaty feldfebel zakomunikował komendantom bloków, aby po śniadaniu wyprowadzili nas przed baraki i uformowali w dwurząd, bo będzie po blokach chodzić komisja z grafem na czele.

Uroczystość zaczęła się od wmaszerowania na promenadę oddziału niemców w pełnem uzbrojeniu. Stali naprzeciwko nas z bronią u nogi.

Ukazała się „komisja“ pod przewodnictwem grafa. Był i „nasz“ major. Za nimi gromadka jeńców rosyjskich. To krawcy, którzy ceremonji szycia mają dokonać.

Rozpoczyna się od I bloku, gdzie stoi I pułk kawalerji — Beliniacy.

Pierwszy na prawem skrzydle stoi wachmistrz Osiński, (jednocześnie nasz komendant obozu).

Graf skinął na feldwebla, aby rozpoczął urzędowanie.

Osiński wysuwa się nieco naprzód. Moskale przystępują do pracy.

Wachmistrz Osiński wsparł lewą rękę o bok, przechylił nieco głowę i z zajęciem przygląda się swojemu lewemu rękawowi, który szybko się przystraja w kawałek szarego płótna opatrzonego № 1.

(D. c. n.)

———

*) Duża ilość legjonistów, obok odznaczeń austrjackich, była udekorowana żelaznym krzyżem niemieckim. Niezręcznie więc było niemcom dekorować legjonistów obok orderu żelaznego krzyża, oderem niewoli.

pod względem państwowym i politycznym.

Cały szereg argumentów—frazesów okrzyczanych, znanych każdemu niemal obywatelowi, nawet względnie uświadomionemu politycznie, wypełnił lwią część odczytu. Przy końcu dopiero prelegent przystąpił do istotnego tematu t.j. ideologji Partji Pracy.

Partja Pracy niema zamiaru „jak pijany płotu, trzymać się parlamentaryzmu“, bowiem „parlamentaryzm przeżywa się“, „parlamentaryzm nie jest w stanie utrzymać władzy“, „parlamentaryzm we Włoszech i gnije we Francji“. Zgadzamy się z prelegentem, dodalibyśmy tylko, że parlamentaryzm w formie obecnej,—prelegent tego nie zaznaczył, przypuszczamy jednak, że tak to rozumiał jak my, zastrzegamy się tylko, że dla nas wzorem reformy parlamentaryzmu nie mogą być faszystowskie Włochy.

Prelegent uważa, że należy, walczyć z przerostem partji, pytamy czy przez tworzenie nowej partji?

Dalej słyszymy, że po wypadkach majowych ktoś przecież musiał plany Marszałka Piłsudskiego wykonać, prelegent uważa, że do tego była i jest powołaną Partja Pracy. Czy nie za śmiałe twierdzenie?

Przebudowę Polski w wyniku wypadków majowych podjęła cała uczciwa Polska bez różnicy ugrupowań partyjnych. Walkę z obozem reakcji, walkę w dalszym ciągu, prowadzi cała demokracja.

O monarchiźmie prelegent mówi, że jest niepoważny, gdyż w bajeczkę dla grzecznych dzieci o pomazańcu Bożym, nikt już chyba nie wierzy.

Komunizmowi P. P. wypowiada walkę, prelegent podkreśla, że komunizm niema widoków rozwoju w dobrze rządzonej i zagospodarowanej Polsce.

Mniejszościom narodowym „inorodcom“ przyznaje P.P. pełne równouprawnienie pod warunkiem całkowitej lojalności dla Państwa.

Z demokratyczną lewicą P. P. pragnie współdziałać—lojalnie w całej pełni

P. P. domagać się będzie ochrony pracy, oraz zastąpienia Senatu Najwyższą Izbą Gospodarczą.

Nie dowiedzieliśmy się natomiast jaki będzie stosunek P. P. do takich zagadnień społecznych jak: oddzielenie kościoła od państwa, szkolnictwo, 8 g. dzień pracy, reforma rolna, ordynacja wyborcza i prawo wyborcze, zmiany w konstytucji i t. d.

Składamy to na karb braku czasu zużytego z daniem naszym zbytecznie na oświetlanie kwestji znanych ogólnie, jak to zaznaczyliśmy na wstępie i to było, albo zasadniczym błędem budowy odczytu, albo też prelegent nie mógł tych kwestji wyjaśnić z powodu braku programu partji.

Reasumując — powiedzieliśmy się o samej P. P. mało i niedostatecznie, brak ścisłego programu, o którym prelegentowi mówić „nie wolno“ lukę w wiadomościach o owej partji pozostawił niezapełnioną, mamy jednak nadzieję, że dalszy rozwój partji skłoni ją do bardziej konkretnego sprecyzowania swych postulatów.

Odczyt p. Walewskiego, wprawdzie tylko o ideologji P. P., tejże partji specjalnej usługi nie pzyniósł.

———

Przykra prawda.

Inteligencki tygodnik „Ster“ wyraża kilka gorżkich uwag pod adresem inteligencji za jej „gnuśność“ i „kompletny brak zmysłu organizacyjnego“. Czytamy w nim: „Nigdzie nie spotyka się tylu ludzi zawsze rzekomo „zapracowanych“, co wśród inteligencji polskiej“, albo o stowarzyszeniach inteligenckich, w których „przez rok okrągły nie odkryje się śladu ich życia“, o „poszukujących tytułów prezesowskich“ ich inicjatorów i t. p.

Trudno się zgodzić z rolą, którą autor art. wyznacza inteligencji, jako twórczego łącznika pomiędzy skrzydłami społeczeństwa (t. j. klasami posiadających i pracujących). Inteligencja musi się organizować zawodowo, tak samo jak robotnicy i musi jako czynnik równorzędny stanąć wespół z nimi do walki przeciw kapitałowi. Właśnie te marzenia o jakiejś nadzwyczajnej misji, do której rzekomo powołana jest inteligencja w walce społecznej, odrywają ją tylko od gruntu realnego i czynią z niej siłę „nieobecną w życiu publicznem kraju“.

———

Niemcy znęcają się nad więźniami Polakami

Jednomyślna rezolucja Sejmu Śląskiego.

W sprawie znęcania się nad więźniami polakami w Niemczech na ostatniem posiedzeniu sejmu śląskiego poseł dr. Rakowski wniósł rezolucję popartą przez wszystkie polskie stronnictwa (P. P. S., Ch. D. i N. P. R.), podając fakty, że w więzieniu w Gliwicach z więźniów pod śledztwem będących wymusza się biciem zeznania, że zabroniono im pisać listy do Konsulatu Polskiego i prezydenta Calondra, oraz że bicie ich i zadawania im fizycznych i psychicznych tortur dzieje się z wiedzą władz więziennych.

Uzasadniając rezolucję, poseł dr. Rakowski przytoczył kilka faktów barbarzyństwa. Uchwalono jednomyślnie nagłość rezolucji, w myśl której sejm śląski zwróci się do Rządu Rzeczypospolitej, aby przez Ligę Narodów poddano kontroli międzynarodowej więzienie pruskie na Śląsku. Posłowie niemcy opuścili salę.

———

Paweł Loebe i Otton Bauer przybywają do Łodzi.

Do Łodzi dnia 16 b. m. przybywa prezydent Reichstagu, Pawał Loebe wraz z wybitnym teoretykiem socjalizmu, socjalistą austrjackim Ottonem Bauerem.

Przybywają oni na zaproszenie niemieckiej socjalistycznej Partji Pracy, która obchodzi 5 lecie swego istnienia.

Prezydent Loebe ma przemawiać w sali Filharmonji na temat pokoju europejskiego. Do Łodzi przybywają również posłowie Daszyński i Diamand.

———

FELJETON TYGODNIOWY.

Początek... zaczynamy...

Aczkolwiek serja dni świątecznych skończyła się — daje się zauważyć ciągła jeszcze niechęć do rozpoczęcia pracy. Powoli jednak (nawet bardzo powoli) zabierają się ludziska do roboty, a ja do... pióra, aby Wam coś nie coś opowiedzieć.

Ale o czem? O naszym przysłowiowym próżniactwie pisać mógłbym bez końca — o tem jednak jak pracują — to sztuka nielada. Nie wszyscy jednak toną w słodkiem dolce farniente. Naprzykład skanalizowana delegacja już w najbliższy czwartek (określenie komunikatu) „rozpoczyna“ swoje debaty-medytacje nad sprawozdaniem specjalistów warszawskich.

Co z tego wyniknie, opowiem w przyszłym feljetonie — narazie modlę się o szczęśliwe... rozwiązanie.

Ponieważ nie próżnowały lwowskie niańki, kucharki i młodsze „do wszystkiego“, wjednym ze swych świątecznych „wychodnich“ upitrasiły omlet nadziany łzami i siedmioma boleściami nad niedolą odsiadujących swe więzienne godzinki generałów i przesłały ten swój produkt... Senatowi. To się nazywa: swój do swego i po... swoje.

W urzędach wielka radość, bowiem zwrócono pracującym w nich angielskie soboty. Ma im to wystarczyć w miejsce podwyżki poborów.

W rządzie coś się warzy, gotuje... i, chociaż narazie ciemno i głucho wszędzie — wszelkiego rodzaju wszystkowiedze i proroki z pod ciemnej gwiazdy wysnuwają niestworzone a „z najlep-

szego źródła pochodzące kombinacje zamierzonych w składzie rządu przegrupowań.

Prawdopodobnie jednak będzie tak jak Bóg da, a... Marszałek zechce. W każdym razie nic takiego nie stanie się, coby nie było tem, co jest — a to grunt. Spokojni i ufni — oczekujemy zapowiedzianych zmian bez obawy.

Gorsze to, że grozi nam nowa epidemja grypy, która już rozpoczęła swój zwycięski pochód waląc z nóg w pierwszym rzędzie najmocniejsze swe wrogi— nie wyłączając lekarzy i dyrektorów mimo, a nawet... Kasy Chorych.

Na powyższą chorobę jako jedyne lekarstwo zachwalają alkohol, to też nic dziwnego, że od niejakiego czasu brakuje w mieście spirytusu denaturowanego. A no ludziska leczą się...

Brak nam również ludzi, którzyby potrafili na czas wydać odpowiednie zarządzenia i dopilnować ich spełnienia, aby w dnie mroźne dozorcy domów posypywali chodniki piaskiem, a w dnie odwilży — aby chodniki te były zamiatane. Dzięki temu masz człeku okazję do złamania jednej lub obydwóch nóg, albo zabłocenia się do tego stopnia, że suknie twe wyglądają, jak opinja publiczna, sumienie Korfantego, lub reputacja „wielkiego“ ławnika-redaktora.

Mimo to wszystko, połechtany „redaktorstwem“ za ostatniego złocisza walisz na Fertnera, by poraz nie wiem który przekonać się, że warszawska trupa poza samym Fertnerem, złożona z faktycznych trupów — gasi swą „artystyczną“ grą nawet taką gwiazdę teatralną, jaką niezaprzeczenie jest Fertner, i, żeś „baran“ prowincjonalny, którego kto chce i nie chce strzyże przy nadarzającej się okazji... gościnnych występów.

Zły i zdekonfiturowany, idziesz do kina, by rozweselić swe oko „golizną“, spływającą ze scenek, ale i tu niespodzianka i to w dodatku niemiła — scenki skasowane a... golaski opuściły nasze miasto.

Pozostała jeszcze jedna tylko rozrywka budząca w tobie... zapał i wspomnienia... W górę serca... macie jeszcze dancingi.

(Dalszy ciąg za chwilę). *Kazbro.*

———

Podobno...

... W wigilję pod wieczor przez miasto nasze od strony ulicy Wieluńskiej przeciągał z... pieśniami na ustach pochód Pastuszków, Konnych Chłopków z trzema królami Kasjerem, Melchjorem i Buchalterem na czele. Utrudzonych hucznie przyjmował... Grabowski (restauracja) — Czy pochód trafił do... żłobka, komunikat policyjny nie podaje.

—

... Ostatnie dnie wykazały zgodne całej prasy częstochowskiej ataki na Kasę Chorych. Niedbalstwo, niezdolność— to tylko najbłachsze zarzuty opozycjonistów.—Wtajemniczeni jednak dowodzą, że i tu działają nietyle istotne niedomagania, ile chęć utrącenia niewygodnych dla chadeckich matadorów urzędników. Gdy się bliżej zapoznać z meritum zarzutów, po za usterkami, a ktore są do poprawienia zarzuty owe robią wrażenie burzy w szklance wody.

Brok.

———

Z ekranu, sceny i estrady.

Kino „Odeon“ od niedzieli wyświetla zapowiadany, a przez konesorów kinematografu tęsknie oczekiwany krajowy w 12 aktach film p. t. „Trędowata“ podług znanej pod tym samym tytułem powieści Heleny Mniszkównej.

Film ten przez szereg miesięcy fascynował Warszawę. Doskonała reżyserja Puchalskiego i Węgrzyna, a także wspaniałe zdjęcia i techniczne opracowanie inż. Gniazdowskiego pozwalają widzowi rozkoszować się przemyślaną grą szeregu artystów polskich w osobach uroczej Smosarskiej, Balcerkiewiczówny, primabaleriny Szymbortówny, Mierzejewskiego, Węgrzyna, Fritschego, Owerły i szeregu innych.

Zdjęcia dokonane na tle znanego rodzimego pejzażu nie ustępują wielu obrazom zagranicznych wytwórni.

Teatr „Nowości“ od niedzieli daje monumentalny film sowieckiej wytwórni na tle tragedji carskiej Rosji p.t. „Pierwszy wystrzał w Carat“ (Car Mikołaj II i Ojciec Hapon).

Mocne w swym tragiźmie sceny z okresu rewolncji 1905 r. osnute na tle odkrytych dokumentów tajnych carskiej ochrany dziś zwłaszcza dają odczuć całą głębie niedoli Rosji, która „jest wielka i bogata—ale porządku w niej niema“.

Barykady, rzeź uliczna, wspaniałe sceny zbiorowe „bojowników“ odrodzenia Rosji, tragedja popa — rewolucjonisty — oto porywająca treść tego doskonałego filmu.

Kino teatr „Nowy“ demonstruje potężny dramat osnuty na tle seksualnem p. t. „Czy powinniśmy milczeć?“ (Truciciele ludzkości).

Film ten pod subtelną reżyserją Ryszarda Oswalda odsłania powody i podstawę okropnej bolączki ludzkości.

W rolach głównych niezrównany tragik Konrad Veidt, Mary Parker i Elgi Brink. 8 wielkich aktów utrzymując widza w ciągłej uwadze, każe mu choć przez krótki czas zastanowić się nad tą tragedją ludzką.

Na zakończenie koniecznością wprost jest zaznaczyć, iż od niedzieli scenki i estradki końcowe zostały zredukowane. Nowość tą, napozór pozbawiającą widzów pewnego rodzaju „rozrywki“ witamy z uznaniem. — Nie dlatego bynajmniej, byśmy zasadniczo byli przeciwnikaami tego rodzaju produkcji — jednak produkcje te nieraz tak dalece odbiegały od muzy, chociażbyśmy ją nazywali lekką, że budziły często niesmak i niezadowolenie.

Niejednokrotnie kosztem niezbyt smacznych popisów, publiczność zmuszoną była oglądać przestarzałe obrazy filmowe.

Tylko niektóre programy sceniczne cieszyły nas dowcipem i artystycznym programem.—Nad pozostałymi przechodzimy do... porządku dziennego.

———

Drukarnia i Ligrafja Br. Swięckiego w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 59.